OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dalszy sensacyjny reportaż z Annopola (patrz str. 4-ta)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON 6 kwietnia 1935 r.

10 gr.

Rok V. | Kraków, niedziela 7 kwietnia 1935 r. | Nr. 97

Krew się leje na Dalekim Wschodzie

WOJSKA RZĄDOWE WALCZĄ Z KOMUNISTAMI

HONG KONG. (PAT). Walki wojsk rządowych z komunistami stają się coraz bardziej zacięte. Podczas odwrotu wojsk rządowych na dystansie 30-tu mil

padło 3.000 żołnierzy.

Straże przednie komunistów znajdują się obecnie już w odległości 16 mil od Kwei - Yang, miasta, liczącego 100 tysięcy mieszkańców.

Krwawa bitwa na tym odcinku rozgorzała ponownie rano. Marszałek Czang - Kai - Szek *osobiście kierując operacjami,* wysyłając wszystkie rozporządzalne siły przeciwko komunistom w celu powstrzymania ich pochodu.

Wczoraj wieczorem wydawało się, iż

armja czerwona jest zaszachowana,

jednak w późniejszych godzinach nastąpił zwrot w sytuacji.

Wszyscy misjonarze opuścili już Kwei - Yang.

Tajemnicza śmierć

dwóch emigrantek niemieckich

LONDYN. (PAT). Agencja Reutera donosi: Wczoraj znaleziono bez życia w mieszkaniu dwie emigrantki z Niemiec: Dorę Fabjan — znaną feministkę i Matyldę Wurm. Jak mówią zostały one otrute. Pani Fabjan zajmowała się akcją pomocy dla Jacoba. Mieszkanie pani Fabjan było przed paru miesiącami ograbione, przyczem nie zrabowano żadnych przedmiotów wartościowych, jedynie dokumenty.

Pani Fabjan była sekretarką byłego posła do Reichstagu Rosenfeldta.

Skazany na karę śmierci za udział w powstaniu greckim kpt. Bolanis rozstrzelany został wczoraj rano w Salonikach.

Zatonął okręt wraz z bagażem

BUENOS AIRES, (PAT). — Donoszą z Valparaiso (Chile), że na okręcie chilejskim „Bio Bio" w podróży w Goa.aquil do Valparaiso wybuchł groźny pożar. Okręty, które pośpieszyły z pomocą, zdolały uratować wszystkich pasażerów i załogę. Okręt „Bio Bio" zatonął z całym ładunkiem.

Według opinji kapitana okrętu pożar wynikł z podpalenia. Na pokładzie okrętu znajdowało się 63 pasażerów pierwszej klasy, 145 drugiej, i 92 osób załogi. W płomieniach zginęło kilkanaście koni wyścigowych czystej krwi i kilka wyżłów czystej rasy. Pasażerowie i załoga stracili cały swój bagaż.

Sesja nadzwyczajna Sejmu

zostanie zwołana w Maju

W „Gazecie Polskiej" z dnia 5 kwietnia, ukazał się wywiad z wicemarszałkiem Sejmu Carem, w sprawie nowej konstytucji. Wicemarszałek Car jest jednym z autorów nowej Konstytucji i w okresie przesilenia rządowego wymieniany był jako kandydat na stanowisko wicepremjera.

W wywiadzie prasowym wicemarszałek Car wyraża przekonanie, że nowa Konstytucja zostanie w bieżącym miesiącu podpisana przez Prezydenta Rzplitej i ogłoszona w Dzienniku Ustaw. W ten sposób w ciągu bieżącego miesiąca nowa Konstytucja wejdzie w życie.

Ogłoszenie nowej Konstytucji nie wyczerpuje jednakże wszystkich prac ustawodawczych związanych z reformą ustroju. W pierwszym rzędzie koniecznem stanie się po wejściu w życie nowej Konstytucji, uchwalenie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz ustawa o sposobie przeprowadzenia wyboru Prezydenta.

Wicemarszałek Car oświadcza, że projekty odnośnych ustaw zostaną złożone do laski marszałkowskiej. To znaczy, że mają one być uchwalone na drodze parlamentarnej.

W kołach politycznych utrzymują, że sesja nadzwyczajna dla uchwalenia ordynacji wyborczej oraz ustawy o sposobie wybierania Prezydenta, zostanie zwołana w drugiej połowie maja. Praca nad powyższemi projektami ustaw potrwa zapewne kilka tygodni.

Po uchwaleniu ordynacji wyborczej zostanie ustalony ostatecznie termin wyborów do Sejmu i Senatu.

Pogrzeb ś. p. gen. Konarzewskiego

Wczoraj po nabożeństwie w kościele garnizonowym, odbyło się wyprowadzenie zwłok ś. p. gen. dyw., inspektora armji Daniela Konarzewskiego na dworzec Wileński, skąd przewiezione zostały do majątku rodzinnego Punzanki w pow. nowoświęciańskim, gdzie będą pochowane w grobach rodzinnych.

Nabożeństwo żałobne celebrował w asyście kleru ks. biskup polowy W. P. Gawlina.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.29¾. Rubel złoty — 4.67. Dolar złoty — 9.07. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 196.50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.65.

Straszna śmierć pilota

Spadł ze znacznej wysokości i zginął na miejscu

BUENOS AIRES. (PAT). Donoszą z Bogota, że samolot wojskowy pilotowany przez szefa lotnictwa wojskowego kpt. Andres Diaz, spadł ze znacznej wysokości, rozbijając się doszczętnie. Kpt. Andres Diaz poniósł śmierć na miejscu.

Przyczyny katastrofy nie zdołano ustalić.

Francja fortyfikuje granice wschodnie

PARYŻ. (PAT). Koła polityczne przywiązują duże znaczenie do sobotniego posiedzenia rady ministrów, które odbędzie się w pałacu elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebruna. Prasa przypuszcza, że na posiedzeniu tem rozważana będzie sprawa zatrzymania w szeregach tych poborowych, którzy po ukończeniu służby wojskowej powinniby być zwolnieni w ciągu dni najbliższych

Według „Petit Journal" gen Maurin zaznaczył, iż uważa za prawdopodobne zatrzymanie w szeregach, aż do lipca b. r. tych żołnierzy, którzy mieli być zwolnieni w ciągu bieżącego miesiąca. Jest również prawdopodobne, pisze dziennik, że w bliskiej przyszłości odpowiednie czynniki zajmą się kwestją szybkiego obsadzenia fortyfikacyj na granicy wschodniej przez przeszkolonych specjalistów.

Dziennik zwraca wreszcie uwagę na to, że 12 izb handlowych departamentów wschodnich na zebraniu w Nancy wyraziło życzenie, aby wykończono linję fortyfikacyj na wschodzie t. zw. linję Maginot'a, gdzie należy wznieść umocnienia jeszcze na przestrzeni 40 klm.

Liczne strajki robotników

w obronie zagrożonego bytu

ŁÓDŹ. (PAT). **Przed 2 tygodniami w trzech firmach przemysłu włókienniczego w Bełchatowie, a mianowicie w fabrykach B-ci Działowskich „Boehm" i „Rozenberg"**

wybuchł strajk włoski.

Właścicielką i kierowniczką wszystkich tych zakładów jest Iza Działowska, która niedawno skazana została przez referat karny Inspektoratu Pracy na 500 zł. grzywny z zamianą na areszt za niehonorowanie umowy zbiorowej i

wyzysk robotników.

Mimo to Działowska w dalszym ciągu kontynuowała obniżanie zarobków robotniczych, a ponieważ przeprowadzone rokowania nie dawały wyniku, robotnicy wszystkich 3-ch fabryk w liczbie ok. 400 proklamowali strajk włoski i

od 16 dni pozostają w murach fabrycznych.

STRAJK W ZAKŁADACH CEMENTOWYCH

Strajk w zakładach cementowych w Szczakowej trwa nadal. Robotnice fabryki „Worek" w Szczakowej w liczbie 150 postanowiły solidaryzować się z zatrudnionymi w cementowni. W godzinach popołudniowych na teren zakładów przybył okręgowy inspektor pracy inż. Królikiewicz, celem zbadania sytuacji strajkowej.

ROBOTNICY KAMIENIOŁOMÓW W CIĘŻKICH WARUNKACH

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie robotników kamieniołomów miast małopolskich w Miękini, na którym około 700 robotników uchwaliło protest przeciwko wstrzymaniu im wypłat, żądając wyrównania zaległości. Robotnicy uchwalili zwołanie konferencji z dyrekcją w sprawie ustalenia cennika płac i zagwarantowania robotnikom akordowym dniówki zasadniczej.

Szwecja się zbroi...

SZTOKHOLM, (PAT). — Szef sztabu generalnego w piśmie do rządu zwraca uwagę na pogorszenie się sytuacji międzynarodowej i domaga się niezwłocznych zarządzeń w celu zaopatrzenia armji szwedzkiej w materjał wojenny różnego rodzaju.

Szef sztabu domaga się również pewnych zmian w obecnej organizacji obrony kraju.

Pod sąd wojenny

ATENY, (PAT). — Śledztwo w sprawie ostatniego powstania w Grecji ustaliło udział w niem wszystkich przywódców dawnej opozycji, czyli t. zw. koalicji narodowej, jak również kierowników ligi obrony republikańskiej.

Wszyscy oni staną przed sądem wojennym, majątek zmarłego niedawno b. przewodniczącego senatu Gonatea został skonfiskowany.

W obronie skazanych

tłum zastrzelił naczelnika policji

NOWY JORK. (PAT). W Gallup w stanie nowy Meksyk tłum, złożony z 300 osób, usiłował uwolnić skazanych przez sąd za zaleganie z zapłatą komornego.

W starciu z policją, która prowadziła skazanych z sądu, został zabity naczelnik policji, raniono zaś 5 osób, w tej liczbie jedną kobietę.

Plaga bandytyzmu w Sowietach

MOSKWA. (PAT). Z prowincji nadchodzą coraz to nowe wiadomości o wzroście bandytyzmu i „chuligaństwa".

W pociągu podmiejskim w okolicy Leningradu 8 młodych ludzi pobiło i dokonało gwałtu na członkini Związku Młodzieży Komunistycznej.

Na przedmieściu miasta Gorkij po pijaństwie w towarzystwie członków partji i komsomołu pewien młodzieniec strzałami z rewolweru zabił dwie kobiety.

Prasa nawołuje do energicznego zwalczania chuligaństwa i bandytyzmu.

NADUŻYCIA NA 2 MILJ. RUBLI

W systemie zaopatrywania robotników ciężkiego przemysłu w Leningradzie popełniono w ciągu r. 1934 nadużyć na ogólną sumę przeszło 2 miljony rubli. O nadużycia oskarżono 61 osoby.

Wielka afera leśna w Jugosławji

BIAŁOGRÓD. (PAT). **W wielkiej aferze leśnej, zwanej „Naszicka", został już przygotowany akt oskarżenia. Proces rozpocznie się 9 maja. Wśród 107 oskarżonych znajduje się b. minister dr. Nikicz, 3 byłych posłów do skupczyny, dyrektor jednego z największych banków, pracujących w eksploatacji leśnej, baron Gutman i inni. Proces ten ma również cechy polityczne ze względu na osoby oskarżonych, zaangażowanych w chorwackim ruchu opozycyjnym.**

W związku z napaściami na mieszkania w Moskwie, rozstrzelano w Moskwie trzech bandytów.

*

W Dolinie Fergany (Azja środkowa) zanotowano trzęsienie ziemi. Szczegółów brak.

Niewolnicy białej trucizny

Ludzie, którzy padli ofiarą strasznego nałogu

Nałóg jest chorobą straszną, chorobą, której nigdy lekarz nie potrafi zapobiec, wobec której współczesna nam medycyna jest zupełnie bezsilna.

Opjum, morfina, kokaina, heroina czy haszyszy, oto nazwy narkotyków najczęściej spotykanych w użyciu. W pewnych bardzo rzadkich wypadkach trucizny przynoszą spokój i ukojenie, w innych znów, na nieszczęście częstszych, sprowadzają śmierć i zagładę.

Wiele pisało się ostatnio na temat handlu narkotykami, w rubrykach wiadomości z miasta raz po raz napotykamy na wzmianki o wykryciu tajnych spelunek, w których kwitnie handel... złudnej rzeczywistości, w których chwilowe zamroczenie ma przynieść ulgę skołatanym mózgom.

O spelunkach tych krążą najfantastyczniejsze wersje, są one zresztą tak

doskonale zakonspirowane,

że wykrycie ich przechodzi możliwości naszych władz.

Zastanówmy się jednak, czy wolno karać, czy wolno piętnować tragiczne ofiary nałogu, ofiary narkotyków?... Są to przecież ludzie chorzy, których właściwie leczyć należy, których za wszelką cenę należy wyrwać

z potwornych macek ośmiornicy,

zwanej narkotykiem.

Gdzie się spotykają, z jakich warstw społeczeństwa rekrutują się i kto na nich żeruje, oto sprawa, którą obszerniej się zajmiemy.

Rozpoczynamy **wędrówkę po nocnej Warszawie** po jej lokalach rozrywkowych... kawiarniach i t. p.

Jesteśmy w sercu stolicy, na jednej z jej głównejszych arterji, na Nowym Świecie. Zajrzyjmy do cukierni, cieszącej się sławą, że można w niej znaleźć najładniejsze kobiety...

Nie operujmy nazwami, bywalcy czy zainteresowani zorjentują się i tak doskonale.

Wzrok nasz wędruje od stolika do stolika. Publiczność wszelkiego rodzaju, ale uwagę naszą przykuć musi

kilka bladych twarzy o podsiniałych oczach.

Dwie kobiety i trzech mężczyzn. One zarabiają... ciałem, oni sto czyli się już na dno. Dziwnym trafem 5 tych osób siedziało w jednym z kątów sali.

Ludzie przy stolikach czekali...

Nienaturalnie rozszerzone źrenice rzucały się w oczy, wzrok ich szukał czegoś, ale czego?...

Po chwili między stolikami znalazł się elegancko ubrany jegomość

kilka słów zamienionych szeptem,

szelest otwieranych i zamykanych torebek. Jegomość znika... Osoby siedzące przy stolikach, w kilkuminutowych odstępach czasu, opuszczają zajmowane miejsca i kierują się w stronę toalet, skąd po chwili wracają.

Twarze ich zmieniają się, zauważyć można było pewnego rodzaju ożywienie, oczy nabierają blasku...

Kokaina! Pomyślałem sobie w duchu...

Nie pomyliłem się. Wdałem się w rozmowę z jedną z „cór Koryntu". Halinka, miła blondyneczka, znała się na wszystkiem i zaczęła „sypać"... — O widzi pan, ten poważny elegancki jegomość, uchodzący za solidnego kupca, to p. S., to po prostu „gruby Jarek", który dostarcza kokainę, nawet morfinę może „zrobić", zależy to naturalnie od ceny, jaką mu zaofiarują.

Pracuje według dewizy,

jaki gość, taka cena,

a niczem podobno nie gardzi.

Biada jednak temu, który wpadnie w sidła nałogu, a wraz z tem w sidła „grubego Janka". Nie masz pieniędzy nie dostaniesz towaru... a biedna nieszczęśliwa ofiara przechodzi

prawdziwe katusze,

które zaspokoić potrafi tylko biała trucizna.

W lokalach Warszawy doskonale znana jest sylwetka blade go starszego pana, który w swoim czasie był

jednym z najzamożniejszych ziemian okolicy.

Zgubny nałóg wciągnął go w najróżniejszego rodzaju afery. Na biały proszek, na kokainę, bez której nie mógł się obejść, wydawał krocie... z bogacza

stał się nędzarzem,

zeszedł na psy... Teraz wyciąga rękę do handlarzy i czasem szczyptę trucizny dostanie. Nocuje pod gołem niebem, zapomogę udzielaną mu przez rodzinę, wydaje na... śmiercionośną truciznę...

Zresztą nietylko on. Równie popularną sylwetką jest

były pułkownik B.

w swoim czasie właściciel jednej z największych stajni wyścigowych w Warszawie. I on popadł w zgubny nałóg, teraz przestał już nawet być... człowiekiem...

Skolei zajrzyjmy do popularnej w pewnych sferach cukierni na Marszałkowskiej. Tam, jak wyraził się jeden z dowcipniejszych, wejście mają ludzie conajmniej z dwuletnim wyrokiem sądowym.

Od stolika do stolika wędrują

tajemnicze osobistości,

proponując gram kokainy za 30 zł.... chętnych nabywców znajdują zawsze.

Z tem strasznem złem, z bandą hyjen, żerujących na ludzkiej słabości, walczy z wielkiem powodzeniem brygada macherska i wypadowa st. Urzędu Śledczego pod kierunkiem p. asp. Gingotka.

Bokmacherzy, ruleciarze, handlarze narkotyków, to specjalny typ publiczności wielu kawiarń warszawskich, które **napozór wyglądają niewinnie**, a w rzeczywistości są siedliskiem najgorszych brudów, są miejscem spotkania najokropniejszych szumowin, żerujących na.... chorobie, za jaką używanie narkotyków należy uważać.

Właściciel psów będzie siedział

Głośny był swego czasu proces właściciela majątku Sierakowa w pow. sierpeckim, p. Wacława Łaskiego, oraz jego dozorcy Jana Rzepkowskiego, oskarżonych o spowodowanie przez nieostrożność śmierci ś. p. Mieczysława Dworakowskiego.

Okoliczności, towarzyszące tragicznemu zajściu — były na stępujące:

Gdy w porze wieczornej ś. p. Dworakowski przechodził obok zabudowań folwarcznych — nagle poprzez szpary w płocie wybiegły dwa psy, które osaczyły bezbronnego przechodnia i w okamgnieniu rozszarpały go. Nazajutrz znaleziono nieszczęśliwego z wygryzionemi policzkami i jelitami.

Zarówno właściciel złych psów, jak i dozorca Rzepkowski zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej i prawomocnym wyrokiem ukarani sześciomiesięcznym więzieniem każdy. Co do powództwa cywilnego, to p. Łaski, czując się winnym, polubownie tę kwestję załatwił, wypłacając odszkodowanie rodzinie tragicznie zmarłego Dworakowskiego.

Gdy wyrok stał się prawomocny, panu dziedzicowi nie uśmiechał się pobyt za kratą, wobec czego napisał podanie o ułaskawienie. Ale pan Prezydent nie znalazł żadnych podstaw do złagodzenia losu p. Łaskiemu i podanie jego wczoraj załatwił odmownie.

Cóż bowiem znaczy te 6 miesięcy wobec śmierci człowieka? Pokutę, choć skromną, trzeba będzie odbyć. Trudno...

Nie jest oszustwem

uzyskanie swojej rzeczy podstępem

Najwyższy Sąd w Warszawie wydał zasadnicze orzeczenie w kwestji użycia podstępu przy uzyskaniu swoich rzeczy. Orzeczenie brzmi jak następuje:

Komu należała się od innej osoby pewna rzecz i zdecydował się na użycie podstępu i w ten sposób odzyskał rzeczy, które słusznie się mu należały, nie jest oszustwem. Żeby ktoś mógł być oskarżony o oszustwo, musi dopuścić się czegoś, zmierzającego do niekorzystnego rozporządzenia cudzem mieniem, co w rezultacie posiadaczowi danej rzeczy przynosi nieuzasadniony uszczerbek mienia. Musi więc działać w zamiarze wyrządzenia szkody. Jeżeli bowiem sprawca zmierzał do tego, co mu się należało, to sam fakt, że do urzeczywistnienia swego prawa używa podstępu, nie nadaje jeszcze jego postępowaniu charakteru oszustwa.

Nieudana afera rekruta mańkuta

Łzy do oczu cisnęły się Eustachemu Nikiforczukowi, gdy zmuszony był pożegnać się w pułku piechoty, gdzie miał odbyć powinność wojskową.

Stanąwszy na miejscu, Nikiforczuk został przydzielony do oddziału rekrutów, którzy dzień w dzień odbywali dość ciężkie ćwiczenia. Niebardzo to przypadło do gustu młodemu chłopcu. który począł zastanawiać się nad sposobami powrotu do rodzinnych pieleszy.

Tęsknota rozpierała serce, a codzienna twarda służba żołnierska — dokuczała. Po dziewięciu dniach przykładnej gonitwy z karabinem, Nikiforczuk wpadł na „genjalny" pomysł, który po zrealizowaniu otworzył mu wrota do... więzienia.

Pewnego dnia N. wysłano do składu po węgiel. Ponieważ przez dłuższy czas nie było go widać, przeto na miejsce udali się towarzysze broni, którzy zastali nieboraka z krwawiącym palcem prawej ręki.

Gdy zarzucano mu, iż rozmyślnie usiłował odrąbać sobie palec, by w ten sposób uzyskać zwolnienie z wojska, Nikiforczuk oświadczył, że

od urodzenia jest mańkutem.

Rąbiąc właśnie węgiel lewą ręką — przypadkowo, wskutek ześlizgnięcia siekiery — zranił się w palec.

Biegli lekarze po zmierzeniu muskulatury Nikiforczuka — stanowczo wypowiedzieli się przeciwko jego twierdzeniu.

Żeby przekonać trybunał sędziów wojskowych — Nikiforczuk wykonywał w czasie rozprawy wszelkie czynności lewą reką. Nie wpłynęło to jednak na wymiar kary. Sąd Wojskowy zaaplikował mu 3 miesięcy więzienia. Najwyższy Sąd Wojskowy wyrok ten zatwierdził.

Chciał przeczytać

(A. E.) — Obwarzanki! Smaczne z makiem, dwa za dziesięć! Dziurki przyjmuję nazad! — krzyczał pan Seweryn Fondziol.

Szczęście mu dopisało, bo jakiś jegomość zasmakował w obwarzankach i wykupił całą zawartość kosza. Co pan Seweryn dalej robił, nie wiemy, w każdym razie wracał do siebie na Czerniaków odrobinę cyknięty.

Chodził sobie i śpiewał, aż zauważył jakiś domek, otoczony wysokim płotem. A na samym wierzchołku płota wisiała kartka.

— Co tam napisane na tem papierze? — zastanawiał się pan Seweryn. — Nic nie widać, bo ciemno. Gdyby tak niżej wisiała, tobym przeczytał.

Postał chwilę, czknął i rzekł:

— Chodź, Sewuś, do domu. Nic nie będzie z tego czytania.

Poszedł parę kroków i znowu stanął.

— Jak kartka wisi, to musi coś ważnego na niej pisze. Trza by przeczytać.

Wrócił do płota, popatrzał w górę, podrapał się w głowę i rzekł:

— Właź-no. Sewuś, na góre!

I pan Seweryn wstawił lewą nóżkę w szparę, ręką chwycił jakiś hak i dalej piąć się w górę. A gdy już był prawie u celu, pośliznął się i bęc na ziemię.

— Zdejm, Sewuś, śtyblety — rzekł pan Seweryn; poczem zrzucił buciory i znów zaczął wspinać się po deskach.

Dolazł wreszcie do kartki, przeczytał ją i aż jęknął. Na kartce był napis:

„Uwaga! Świeżo malowane!"

Poczłapał pan Seweryn do domu. Czyścił ubranie wodą i mydłem. ale farba nie schodziła. Rozezłościł się więc setnie i nazajutrz rano wniósł skargę na pana Paciorkowskiego, do którego należał wyżej opisany płot.

Do sądu pan Seweryn przybył boso.

— Czy to jest rozum — skarżył się na rozprawie, żeby takie kawały ludziom odwalać? Nie miał gdzie kartki przyczepić, tylko na samem wierzchu. Już mi nie chodzi o to ubranie, ale śtybletów mi żal, co je pod płotem zostawiłem. Nowiutkie całkiem byli, świeżo wyłatane, w eleganckiem magazynie na Kiercelaku kupione.

Sąd uwolnił pana Paciorkowskiego od winy i kary

Niepoprawny dezerter

Otrzymawszy wezwanie Alfons Taterko, zamiast do pułku, wyemigrował przez zieloną granicę do Niemiec, skąd po odbyciu pięciomiesięcznej kary za kradzież — powrócił na ojczyzny łono.

Znalazłszy się po wszystkich perypetjach w pułku — Taterko znowu drapnął do Niemiec, gdzie w ciągu kilkuletniego tam pobytu odsiadywał różne kary za kradzieże. Wreszcie został odstawiony do granicy i wydany w ręce naszych władz.

Za popełnione winy Alfons Taterko został ukarany wyrokiem Sądu wojskowego na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, wydaleniem z wojska i pozbawieniem praw.

Najwyższy Sąd Wojskowy wyrok ten utrzymał w mocy.

I trzeba było, panie Alfonsie, tak broić, żeby aż na tak surową karę zasłużyć?... Panie Alfonsie, niechże się pan nareszcie ustatkuje i w kozie nie siedzi.

Proces który odbędzie się w 3 miastach

W przyszłym miesiącu odbędzie się ciekawy proces o nadużycia przy dostawach, przyczem przeprowadzenie rozpraw nastąpi aż w 3-ch miastach. co niezwykle rzadko zdarza się w kronikach sądowych.

Wydział III Karny Sądu Okręgowego w Warszawie doręczył akt oskarżenia emerytowanemu dyrektorowi dyrekcji kolejowej w Gdańsku, Edmundowi Szefero i handlowcowi, W. Wunschowi, którzy odpowiadać mają za nadużycia przy dostawach kolejowych. Nadużycia te polegały na ominięciu przetargów przy dostarczaniu KP. metalowych ramek służących do biletów miesięcznych i kwartalnych.

Ze względu na to, że w sprawie tej zajdzie konieczność przesłuchania świadków zamieszkałych w różnych miejscowościach Polski. Sąd Okręgowy zdecydował odbyć proces w 3 miastach, a mianowicie: w Warszawie, w Gdyni i Grudziądzu. Proces rozpocznie się w stolicy w dniu 20 maja, poczem komplet sądzący uda się na Pomorze. Ogłoszenie wyroku nastąpi w Warszawie.

Powództwo o 2 milj. złotych

W dniu wczorajszym do wydziału II Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło olbrzymie co do sumy powództwo wniesione przez Państwowy Bank Rolny. Bank Rolny wystąpił przeciwko hrabiom Branickim o zasądzenie sumy 2.000.000 zł.

Jak wiadomo Bank jest poważnym wierzycielem Branickich, posiadaczy olbrzymich dóbr

Wesoły Kącik

WIELCY LUDZIE



Wielkim człowiekiem był Mikołaj Kopernik, równie wielkim Adam Mickiewicz, ale takim wielkim człowiekiem, jak mój znajomy Leon Płyś, mimo wszystko nie byli; oczywiście nie ze względu na sławę, ale z powodu wzrostu.

Onegdaj spotkałem się z Leosiem i urządziliśmy sobie półgodzinną rozmówkę!

— Bardzo źle mi się powodzi rozpoczął, a wszystko przez ten mój duży wzrost. Do teatru nie mogę nigdy iść do pierwszych rzędów, chociaż mnie stać na to.

— Dlaczego?

— Bo ile razy siedzę sobie, najspokojniej w świecie, zaraz z następnych rzędów słychać sarkanie i głosy: „Proszę siadać, bo nic nie widać!" A gdym raz wstał, żeby przejść do końcowych rzędów, ktoś zawołał: „O cholera, na krzesło stanął! Gdzie tu policjant".

Prócz tego mam całą moc innych zmartwień.

— Czyżby?

— No niech pan posłucha. Na materjał na ubranie zawsze moc pieniędzy muszę wydać, łóżko robili mi na obstalunek, a pomimo to nogi w czasie snu wiszą mi w powietrzu.

— To przecież jeszcze nie tragedja.

— A to, że jak się całuję z narzeczoną, to muszę klęczyć, nie jest tragedją. Pół dnia panie przeklęczyć, to przecież męka!

No tak.

— A żeby wygodnie usiąść muszę wysunąć nogi, dobrze jak jest gdzie, ale jak niema, to siedzę przecież tylko na małej reszcie, na końcu krzyża — mówił już prawie z płaczem p. Płyś. A różne przezwiska jak: Minoga, żyrafa, drapacz ale taki chmur, to nie?!

Żal mi się zrobiło chłopa, więc jąłem go pocieszać.

— Ale widzi pan mówiłem, czy ktokolwiek śmie panu powiedzieć np.: „Za wysokie progi na pańskie nogi". Nie. A czyż na ulicy zdoła panu ktoś dać po zębach, chociażby ze sobą miał drabinkę? Na front w razie wojny, też pana nie wezmą, bo pański wzrost byłby znakomitym celem dla wroga. To za życia, a po śmierci, panie kochany, któryś djabeł ośmieliłby się zanieść takiego wielkoluda do piekła! Co?

Twarz pana Ptysia rozjaśniła się i w przystępie dobrego humoru podarował mi fotografję z bibki kawalerskiej, gdzie jak widać siedzi on przy stole pośrodku.

A może ktoś zapyta dlaczego nóg p. Ptysia nie widać na fotografji? To przecież zrozumiałe, że jesteśmy za mali, aby je dojrzeć.

Nikodem Zdun.

KUPON PORADY PRAWNEJ

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Przeklęty majster (Godło: Eleonora)

Weszliśmy do kantoru. Panowie zajęli krzesła, stałam tylko ja i majster. Spoglądał na mnie wyzywająco i ze złośliwym uśmieszkiem, jakby chciał powiedzieć:

— A widzisz, że dotrzymałem słowa. Ze mną niełatwa zabawa.

Tymczasem panowie coś tam poszeptali między sobą i nagle usłyszałam głos komisarza policji:

— Nazwisko, imię, zawód, adres...

Cichym głosem podawałam dane, dotyczące mojej osoby. A po chwili:

— Czy pani ma narzeczonego?

Zdumiona spojrzałam na komisarza.

— Nie — odpowiedziałam.

— Kogo pani utrzymuje?

— Jestem samodzielna. Rodzice moi zamieszkują na wsi.

Jeszcze nie orjentowałam się do czego zdążają te wykrętne pytania. W pewnym momencie komisarz, który dotychczas przy zadawaniu pytań nie patrzył na mnie, nagle spojrzał wnikliwie i rzekł:

— Proszę pani, sprawa w którą pani jest zamieszana jest bardzo poważna i dlatego prosiłbym o dawanie szczerych odpowiedzi. Gmatwanie sprawy niepotrzebnie tylko panią bardziej jeszcze omota. Proszę nam powiedzieć, kiedy pani zabrała tę paczkę z gabinetu dyrektora?

W oczach moich widocznie odmalowało się tak wielkie przerażenie, że zwrócił na to uwagę i komisarz:

— Proszę pani bez obaw. Chodzi nam przecież o wykrycie prawdy.

Z trudem wykrztusiłam:

— O jaką paczkę chodzi?

— O tę paczkę — przy tych słowach komisarz podniósł do góry paczkę, którą znalazłam w swej szufladzie.

— Panie komisarzu — rozpoczęłam — tę paczkę...

Przerwał mi majster:

— No, szkoda gadać. Ona napewno będzie łgać. Ja już dawno na nią miałem oko.

— Nie pytałem was — ostro przerwał komisarz. A do mnie: — Proszę mówić dalej.

— Paczkę znalazłam u siebie w szufladzie rano, gdy przyszłam do pracy. Nie wiedziałam co w niej się znajduje i jeśli ją schowałam to tylko w tym celu, aby w południe oddać w kantorze.

— No to brzmi zupełnie jasno — rzekł uprzejmie komisarz. Chcę jednak zaznaczyć, że w paczce tej znajdowało się 8.000 zł....

— Ależ ja nawet nie wiedziałam, że w paczce tej były pieniądze. Proszę zobaczyć, że paczka nie była rozwiązana.

— Istotnie — rzekł komisarz. Tem nie mniej pieniądze te zginęły z gabinetu dyrektora i według otrzymanych informacyj pani dziś rano była w gabinecie.

— Kto tak powiedział, jest ohydnym kłamcą — krzyknęłam i rozpłakałam się.

— Panie majstrze — usłyszałam znów głos komisarza — proszę powiedzieć jak to było?

Majster wystąpił parę kroków do przodu i począł... łgać:

— Otóż było tak: Ta panienka oddawna mnie prześladuje swą miłością. Jak tylko nastałem, zauważyłem, że jej się spodobałem. Oczywiście, że nie zwracałem uwagi na te zaloty, bo ja nie mam czasu ani ochoty do takich zabaw na terenie fabryki. Dziś rano jakiem przechodził koło gabinetu dyrektora nagle spotkałem tę panią. Zauważyłem że była bardzo zdenerwowana. Ostro ją spytałem: — Skąd pani idzie? A ona zamiast odpowiedzi chwyciła mnie za rękę i nim się zdążyłem zorjentować pocałowała mnie w usta i wyszeptała: — Kochany, tylko nic nie mów...

Słuchając strasznego oskarżenia poprostu nie wiedziałam co ze sobą zrobić. Jak można tak niesamowicie łgać? Kto mnie obroni przed tym przeklętym majstrem?

Dalszy ciąg nastąpi

Niemcy są świetnie uzbrojone

Prasa sowiecka w ostatnim czasie dużo uwagi poświęca wojskowym przygotowaniom w Niemczech.

Ciekawy jest pod tym względem artykuł zastępcy komisarza obrony ZSSR, generała Tuchaczewskiego, zamieszczony w tych dniach w moskiewskiej „Prawdzie" p. t. „Militarne plany Niemiec".

Tuchaczewski wskazuje na wstępie na wzmagającą się agresywność Niemiec. „Mobilizacja niemieckiej armji, — pisze Tuchaczewski — przeprowadzona może być w najkrótszym czasie i pozwoli Niemcom, aby od samego początku operacyj niemieckich zagrażać komunikacyjnym linjom przeciwnika".

Tuchaczewski jest zdania, że Niemcy na pierwsze wezwanie mogą stworzyć armję liczącą 849.000 ludzi; armja ta odrazu może mieć do dyspozycji 3.700 samolotów a flota 75 okrętów wojennych. Siły te w czasie stosunkowo krótkim mogą być potrojone. Pod tym względem Niemcy mają ogromną przewagę nad Francją.

„Dla nikogo nie jest tajemnicą, — ciągnie dalej zastępca komisarza obrony — że właściwym celem germańskiego państwa jest opanowanie francuskiego rejonu węglowego i portów na Morzu Północnem i w Kanale La Manche".

Tuchaczewski wskazuje również na to, że agresywne zamiary, wyrażone przez Hitlera w książce „Mein Kampf", w obecnym czasie i w dzisiejszych warunkach nabierają nadzwyczajnego znaczenia. W książce tej wyrażony został nieukrywany zamiar zadania Francji decydującego ciosu. Przypominając to, Tuchaczewski dochodzi do wniosku: „Wojenne siły Niemiec są znaczniejsze aniżeli siły zbrojne sąsiednich państw, jak co do liczebności tak i co do możliwości strategicznych. Niemcy, które domagają się równouprawnienia, idą za pewnemi ubocznemi celami".

Pachnące filmy

Gdy po udanych próbach nakręcania filmów dźwiękowych entuzjaści postępu głosili wszechmoc techniki współczesnej, sceptycy orzekli ironicznie, iż nauka nie wynalazła dotychczas metody nakręcania filmów węchowych, któreby uzupełniały nasze wrażenia wzrokowe i słuchowe. Przedsiębiorcy filmowi, starając się uzupełnić ten brak, poczynili szereg doświadczeń, uwieńczonych pomyślnym wynikiem. Oto ostatnio w jednym z kinoteatrów w dzielnicy Soho, w Londynie, odbył się pokaz filmu dźwiękowego, zatytułowanego „Dziwna Przygoda". Podczas sceny pościgu zbrodniarza przez dwóch detektywów, którzy tropią go, kierując się zapachem perfum jakie zwykle używał, na sali rozpylono owe perfumy, dając widzom złudzenie rzeczywistości.

W Hollywood czynione są również próby w tej dziedzinie i niektóre kina zaopatrzone są w specjalne instalacje do celów „filmu węchowego". Wkrótce instalacje tego rodzaju mają być wprowadzone na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Przy wyświetlaniu scen ogrodowych użyte być mają zapachy kwiatowe, ozon rozpylany ma być podczas scen na morzu, egzotyczne olejki wschodnie w czasie, gdy akcja toczyć się będzie w krajach orjentalnych i t. d. Zapachy rozpylane w kinie preparowane są tak, iż rozpuszczają się natychmiast w zetknięciu z powietrzem.

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka, 6.50 Muzyka z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Koncert. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.00 Orkiestra wojskowa 1 pp. 13.45 „Nasz handel morski". 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 13.55 Przegląd giełdwy. 14.45 Koncert ze Lwowa. 15.30 Recytacje prozy. 15.45 Koncert małej ork. P. R. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 Krótki recital fortepianowy. Tr. z Torunia. 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 Pogadanka przyrodnicza. „Sekret nietoperzy". 18.00 Teatr Wyobraźni nadaje dla dzieci słuchowisko. 18.40 „Życie artystyczne i kulturalne stolicy". 18.45 Koncert reklamowy. 19.00 Melodie z filmu dźwiek. „Poszukiwaczki złota". 19.15 Przegląd rolniczej prasy. 19.30 Wiadom. sportowe. 19.25 Koncert zespołu mandolinistów. 19.45 Feljeton aktualny. 19.55 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.35 Tr. z Teatru „La Scala" w Medjolanie

TRANSMISJA „FAUSTA"

Gounoda

ze Scali Medjolańskiej

Transmisja ze Scali przyniesie nam tym razem, t. zn. dziś o god. 21.00 — dobrze wszystkim znaną, przez wszystkich często — przynajmniej w najładniejszych i najmelodyjniejszych częściach wyśpiewywaną operę „Faust" Gounoda. Bo też Gounod zrobił z filozoficznego dzieła „Goethego przyjemną dla ucha, przebogatą w inwencję melodyjną — sztukę, która z „prawdziwym" Faustem niema już nic, oprócz części fabuły wspólnego. To też Niemcy nie chcą wcale uznać, że jest to „Faust", i nazywają operę tę „Margaret", „Małgorzata".

Jeszcze za życia Goethego pociągał Faust najrozmaitszych kompozytorów. Dziwnym zbiegiem okoliczności pierwszym muzykiem, który podjął próbę ubrania tego dzieła w szatę muzyczną był... Polak, książę Artur Henryk Radziwiłł. Osobisty znajomy Goethego i gorący jego wielbiciel, trzydzieści lat pracował nad operą według „Fausta".

Francuz Gounod w specyficznie francuski sposób podszedł do tematu. Strona filozoficzna i fantazyjna dzieła odpadła, została tylko urocza fabuła o nieszczęśliwej Małgorzacie. Wszystkie sceny, które nadawały się do operowego, wdzięcznego opracowania ujął Gounod po mistrzowsku.

ZOPEROWANY FAUST GOETHEGO

Dziś sensację programu będzie nowa transmisja z medjolańskiej La Scali, opery „Faust" Gounoda, Libretto tej słynnej i pięknej opery zaczerpnięte zostało z arcypoematu Goethego. W jaki sposób librecista obszedł się z wieczystym tekstem genjalnego autora, o tem opowie w feljetonie literackim, w pierwszej przerwie transmisji, Witold Hulewicz. Drugi antrakt opery wypełniony będzie recytacją fragmentów „Fausta" Goethego w znakomitym przekładzie poetyckim Emila Zegadłowicza

HUMOR

NIEWYBREDNY

— Więc daje mi pani kosza?

— Tak. Jestem wybredna.

— A ja wcale nie, jak pani widzi!

W BIURZE

— Pan jest strasznie powolny w robocie. Co pan właściwie robi prędko?

— Prędko się męczę, panie szefie!

WSZYSTKIEMU WINNE

— Kobiety winne są wszystkiemu. Nawet temu, że są wojny.

— Dlaczego?

— Gdyby nie było żołnierzy, toby nie było wojen. A kto wydaje na świat żołnierzy? Kobiety.

PRAWDOMOWNY

— Zapewniam panią, że moje usta nigdy nie kłamią.

— Właśnie zauważyłam, że pan mówi przez nos.

Młodociani rabusie we Francji

Idąc za przykładem amerykańskich gangsterów, uformowali bandę rabusiów trzej młodzi Francuzi z Nancy, synowie ogólnie znanych i szanowanych rodziców: Heidsieck, syn renomowanego fabrykanta koniaku i właściciela winnic, Laval — syn właściciela wielkiej farbiarni, St. Saulieu — syn architekta z Reims. Banda, na czele której stał Saulieu, ograbiła kilkanaście magazynów w Reims; powinęła im się wreszcie noga podczas najazdu na kasę pułkową dywizjonu lotniczego w Reims. Udało się już rabusiom pochwycić 900.000 franków z rozbitej kasy, gdy wtem zjawił się na miejscu przestępstwa kapral, podniósł alarm, wobec czego napastnicy rzucili się do ucieczki. W czasie pościgu zostali jednak wszyscy trzej ujęci. Przywódca bandy, Saulieu, został skazany na pięć lat ciężkiego więzienia, obaj jego wspólnicy na trzy lata każdy. Sprawa ta wywołała wielkie wrażenie w całej Szampanji, tembardziej, że młodociani ci gangsterzy należeli do faszystowskich organizacyj.

Coś dla pani



Bardzo prosta ale elegancka bluzeczka z tafty lub płócienka w kratkę

Jak najbiedniejsi zaopatrują się w artykuły pierwszej potrzeby

GILZY I ZIEMNIAKI NA SZTUKI

kupuje wynędzniała ludność Annopola

— Proszę za dwa grosze jajeczek!

— Mogę ci dać najmniej za pięć groszy.

— To niech mi pani da dwa irysy po groszu.

— Masz!

Taka rozmowa toczyła się w sklepiku ze słodyczami na Annopolu między kilkuletnim berbeciem i młodą kupcową.

— Co to są za jajeczka, które sprzedaje pani najmniej za 5 groszy? — pytamy.

— Oto te maleńkie kuleczki cukrzane. Dziesięć deka kosztuje 40 groszy. Jak mogę sprzedać za 2 grosze? Dam 10 ziarenek, to matka dziecka powie, że za mało i towar mi zwróci. Wolę więc nie sprzedawać wcale.

Korzystając z tego wstępu, zaczynamy rozmowę z uprzejmą kupcową na temat Annopola.

— Co słychać?

— Niczego oprócz biedy niema na Annopolu!

— Ale! Co pani też mówi! — wtrąca przygodna słuchaczka. Są tutaj i tacy, co nie znają biedy.

— Kto to?

— Nie można powiedzieć, że ktoś ma biedę, jeśli stale upija się. Tylko **Annopol przyzwyczaił się do biedowania** i, choć komuś nieźle się powodzi, też bieduje. Znam takiego, co zarabia 50 zł. tygodniowo, a chodzi do społecznej kuchni po obiady i też **liczy się do nędzy!..**

— Jakie targi mają sklepy? — znów zapytujemy właścicielkę sklepu.

— Jak idą roboty publiczne, to handel na Annopolu jest niezły. Ani marzyć nie można o większym targu, ale zawsze lepiej, niż teraz.

— Które towary głównie idą?

— Tylko groszowe! Najtańsze, wogóle groszówka. Z papierosów najwięcej kupowane są „cowboye" (po 3 grosze sztuka), „cienkie" (półtora grosza) i „Wanda" (1 i ćwierć grosza). Monopol nauczył nas ułamków! **Przeważnie nabywa się po 2 papierosy najpośledniejszego gatunku.** Gilzy np. sprzedaje się w opakowaniu po 25 sztuk albo 5 sztuk za grosz. Ciekawi są ludzie na Annopolu! Nie lubią np. by było czysto w interesie. Sprzedaż w moim sklepie natychmiast ostygła, gdy zrobiłam generalny porządek i urządziłam ładną, czyściutką wystawę.

— Jakich towarów sprzedaje się w mydlarni najwięcej?

— **Za 10 groszy mydła i za 5 groszy nafty!** — na pytanie odpowiada właścicielka mydlarni.

— A inne artykuły?

— Bardzo słabo! Teraz już powinnam farby sprzedawać, a jeszcze nie utargowałam ani grosza.

— A sklepy spożywcze?

— **W sklepach spożywczych produkty najpierwszej potrzeby** i wszystko trzeba dawać na kredyt. Niestety, regulacja rachunków idzie bardzo opornie.

— Więc dlaczego daje się na kredyt?

— Aby utrzymać klienta. Człowiek się łudzi, że będzie miał rachunek uregulowany, a tymczasem... klient ma zasadę: **„Brać i nie płacić!"** Gdy się kupiec upomni o należność, wtedy obraza boska!

— Świnia pani jest! Jak można na tak nachalnie się upominać! Właśnie dlatego nie oddam! — krzyczy dłużnik i ...przenosi się do innego sklepu, a dług w starym może wisieć do śmierci. **Cały świat można obejść i nie znajdzie się takiego narodu, co na Annopolu!** Ci, co są naprawdę ludźmi, uciekają stąd, jak od zarazy! Annopol wie jedno, że musi wypić butelkę! W czem chodzi, w tem śpi. Przyzwyczajony do barłogu, nie dba o swoją powierzchowność. **Zamiast kupić mydła, woli sobie wypić...**

— Jak było dawniej?

— Trzy lata temu można było jeszcze handlować. Mieszkali wówczas na Annopolu tacy, którzy mieli posady lub emerytury. Wyprowadzili się już do Warszawy. Zresztą **trudno się dziwić ludziom!** Robią się coraz gorsi, bo i jakże?! Mieszkania ich liczą po jednym oknie, jednych drzwiach, jednem pokoju, jednej kuchni, a trzy rodziny mieszkają na kupie! Czy może być mowa o zgodzie? A nędza, a głód? **To ukradnie, to zarobi i jakoś żyje.** Takie np. dzieci. Cały dzień wychowują się na ulicy, to co z nich wyrośnie? O, dzieci annopolskie strasznie są psotne! Odezwać się do nich po ludzku nie można, bo zaraz posypią się przekleństwa. Spokojnie nie przejdą koło sklepu, tylko muszą coś napsocić. A to naplują na wystawę, a to nasypią piasku do wnętrza, a to pomażą ścianę...

— Czy kradzieże są rozpowszechnione?

— Strasznie! **Wszystko ginie, czego człowiek nie dopilnuje! Trzeba aby ktoś zrobił tutaj porządek, zaradził nędzy i depra wacji, bo będzie źle.**

☆

Powtórzyliśmy tu wiernie opinję świata handlowego o Annopolu, a wnioski niech wyciągną inni.

Jack Bury.

Kto zabił?

Niezwykłe samooskarżenie

Rzadko spotykaną w procesach kryminalnych zagadkę na temat przyznania się oskarżonego do winy miał do rozstrzygnięcia Sąd Okręgowy, który pod przewodnictwem sędziego Choroszewskiego rozpoznawał sprawę Władysława Kluszczyńskiego i Henryka Kawki.

25 sierpnia r. ub. w nocy policja znalazła przed domem przy ul. Łuckiej 9 znanego w tej dzielnicy miasta właściciela domu publicznego Moszka vel Mieczysława Kupersztoka

z przestrzeloną czaszką,

w kałuży krwi.

Tejże nocy do komisarjatu policji zgłosiło się szereg świadków z braćmi Białończykami na czele, którzy zeznali, że zabójstwa dokonali Władysław Kluszczyński, Kazimierz Gołąb oraz trzeci nieznany z nazwiska mężczyzna.

Zabójstwa tego mieli dokonać w następujących okolicznościach. Pomiędzy Białończykami i Kupersztokiem z jednej strony a Kluszczyńskim i Gołębiem z drugiej strony powstała

bójka na tle konkurencji zawodowej.

Gdy w gorącym momencie walki Kupersztok chciał rozdzielić walczących, Kluszczyński i Gołąb wyjęli rewolwery i strzelając zbliska w głowę Kupersztoka

powalili go trupem na ziemię,

poczem zbiegli.

Policja aresztowała Kluszczyńskiego i Gołębia.

Po 6 tygodniach do prok. Naumowicza, prowadzącego w tej sprawie dochodzenie, zgłosiła się Jadwiga Chrząszcz, nieślubna żona Kluszczyńskiego, składając sensacyjne oświadczenie.

Oto wraz z nią do kancelarji prokuratora przybył Henryk Kawka, który przyznał się do popełnienia zabójstwa, jako

jedyny jego sprawca.

Kawka miał rzekomo sam zgłosić się do prokuratora, ale obecnie boi się i chce uciec tak, że Chrząszczówna zmuszona była zatrzymać go przez woźnego. Sześciotygodniową zwłokę w złożeniu zameldowania tłumaczyła Chrząszczówna tem, że ze strony Białończyków

grożono jej śmiercią

w razie wydania Kawki.

Wobec takiego oświadczenia, Kawkę aresztowano. Z miejsca przyznał się do winy.

Śledztwo spotykało na wielkie trudności. Świadkowie naoczni kategorycznie obciążali Kluszczyńskiego i Gołębia, nie rozpoznając Kawki.

Z drugiej strony ekspertyza rusznikarska ustaliła, że wszystkie strzały, których było pięć, oddane zostały z jednego browninga „siódemki".

W trakcie śledztwa zarząd więzienia przy ul. Dzielnej przesłał sędziemu śledczemu

część „grypsu",

pisanego przez Kawkę do Kluszczyńskiego.

W „grypsie" tym Kawka się żali, że wbrew obietnicom nie otrzymuje „wałówek". Skarży się, że

o ile otrzyma 5 lat więzienia, to się zamęczy.

Ostatnie słowa listu brzmią:

„Słuchaj Władku!... Więc będę zmuszony bronić się sam, bo ja chciałem zrobić zeznanie, a teraz zrobię zaparte".

Urząd prokuratorski, nie mając dostatecznych dowodów winy Gołębia, śledztwo w stosunku do niego umorzył, a wytoczył przeciwko Kluszczyńskiemu i Kawce akt oskarżenia za wspólne dokonanie zabójstwa.

Na wczorajszej rozprawie Kluszczyński do winy nie przyznał się, udzielając mętnych wyjaśnień co do miejsca zajścia i jego przebiegu. Pamięta tylko dokładnie, że strzelał Kawka.

Z wielkiem napięciem oczekiwano na wyjaśnienia osk. Kawki, którego przyznanie się do winy w trakcie śledztwa nasuwało masę wątpliwości. Pomijając treść „grypsu", Kawka zmienił zeznania, mówił, że strzelał tylko dwa razy, ale nikt inny oprócz niego nie strzelał, później podał ilość strzałów na pięć.

Gdy Kawka z grymasem na twarzy i przekręconą postacią wstał, by odpowiedzieć na pytanie, czy przyznaje się do winy, oczy wszystkich skierowały się w jego stronę.

Kawka przekonywującym tonem

przyznał się do winy.

Na dalsze pytania odpowiada niechętnie. Nie chce wytłumaczyć ani treści „grypsu" ani go odczytać, mówiąc, że nie umie odczytać własnego pisma. Wie tylko, że

sam jeden zabił

i nikogo więcej o to winić nie należy.

Na pytania prok. Naumowicza wypiera się wszelkiej uprzedniej znajomości z Kluszczyńskim. Okazuje się jednak, że Kawka, który był skazany na półtora roku więzienia

za udział w bandzie terorystycznej Zubowicza,

siedział w więzieniu z Kluszczyńskim, który wówczas był podejrzany o zabójstwo. (Kluszczyński w tamtej sprawie został uniewinniony).

Obrońca Władysława Kluszczyńskiego, adw. Ignacy Ettinger, sprowadził świadków, wobec których Kawka miał się przyznać: „zabiłem sutenera".

Późną nocą zapadł wyrok, skazujący Kluszczyńskiego na 2 lata więzienia, Kawkę zaś na 4.

Groźba strajku krawców

Z dniem 8 kwietnia r. b. ogłoszony zostanie przez Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Odzieżowego w Polsce (Orla 10) strajk krawców męsko-stalunkowych.

Strajkujący pracownicy domagają się umowy zbiorowej i wyrównania cennika płac. Do strajku zgłosiły przystąpienie następujące związki zawodowe: Polna 10, Leszno 23 i Nalewki 8.

Dziś o godz. 10-ej rano odbędzie się w tej sprawie konferencja przedstawicieli Związku z Inspektorem Pracy I-ego okręgu.

O godz. 5 pp. odbędzie się wiec w sprawie strajku, w lokalu przy ul. Nalewki 8.

Dowcipny sposób

puszczania w obieg fałszywych monet

Na dowcipny sposób puszczania w obieg fałszywych monet wpadły 3 siostry: Janina i Helena Adwentowskie oraz Władysława Skorobutowa.

Odwiedzały one kościoły warszawskie, składając ofiary. Chodziły jednak tylko do kościołów, gdzie datki na różne cele zbierano nie do puszek, ale na tacach. Pomysłowe oszustki kładły monetę 10-złotową, poczem brały resztę od 9-ciu do 9.50 zł. Monety dziesięciozłotowe były fałszywe.

Wreszcie kolporterki fałszywych monet przyłapano i wczoraj Sąd Okręgowy skazał Janinę Adwentowską na 2 lata więzienia, a siostrę jej Helenę i Władysławę po 1 roku więzienia.

Rozsadnik demoralizacji

Na placu przy zbiegu Kolejowej, Prądzyńskiego, Sławińskiej, Bruhlowskiej i Tunelowej, wznosi się niezamieszkały drewniany budynek miejski, liczący dawniej przeszło 30 lokatorów, z którego korzystają w porze nocnej szumowiny miejskie. Budynek ten nietylko szpeci ogólny widok tego placu i nie pozwala na jego regulację, ale jest rozsadnikiem demoralizacji w całej dzielnicy.

Zarząd Tow. przyjaciół dzielnicy Czyste oddawna zabiega o zburzenie tego domu i urządzenie skweru na omawianym placu.

Uprzednio istniał projekt powierzenia Tow. wykonania odpowiednich robót na własny koszt. Obecnie zarząd Tow. zdecydował ponowić starania w tym kierunku. O ile decyzja w tej sprawie nie zapadnie w najbliższych dniach, tegoroczny sezon byłby znowu zmarnowany.

Pierwsza decyzja w sprawie rozbiórki powyższego domu zapadła już przed siedmiu laty.

Owce strzygą się same

Profesor W. Iljin z Instytutu Badań Wełny wynalazł preparat, który sprawia, iż można mówić o czemś podobnem jak samostrzyżenia owiec. Preparat prof. Iljin podaje się owcom albo do popicia w wodzie, albo też w formie zastrzyku. Jest on podobno zupełnie nieszkodliwy, a skutek jest taki, iż po upływie 10 dni od zastrzyku wełna daje się zdjąć gołą ręką z owcy, odchodzi od skóry łatwo, bez szarpania. Doświadczenia z nowym preparatem mają być poczynione na szerszą skalę w kołchozach w południowej Rosji. Ten sam preparat ma być również zastosowany do wielbłądów, których sierść używana jest jako materjał na pledy, chustki i ciepłe bluzy.

Rzeki górskie wylewają

Wskutek silnych opadów deszczowych, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich kilku dni na terenie Polski nastąpił przybór poziomu wód na rzekach górskich. Według raportów Służby Synoptycznej Dyrekcyi Dróg Wodnych poziom wód na Dunajcu podniósł się o blisko pół metra, zaś na Dniestrze pod Rozwadowem woda podniosła się o 1 mtr. Przybór na dopływach górskich wpłynie również na poziom wód na Wiśle. Narazie stan rzek górskich nie zagraża powodzią, w wypadku jednakże trwania opadów atmosferycznych sytuacja mogłaby ulec pogorszeniu.

Nowy numer „Prasy"

Wyszedł z druku zeszyt 1—3 za 1935 r. organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, redagowanego przez Stanisława Kauzika.

Treść numeru jest następująca: Głowiński Franciszek — Rola ogłoszenia w gospodarce wydawniczej; Heinrich Stefan — Propaganda własna czasopisma w dziedzinie prenumeraty; Dr. Mergel Władysław — Prasa estońska; Oszelda Władysław — Metropolja a prasa emigracyjna; Czerwiński Jerzy — Odmowa umieszczenia sprostowania prasowego; Zajdenman Jerzy — Tajemnica śledztwa a informacja prasowa; Wzrost ilości ogłoszeń prasowych w Anglji; Nowe drogi reklamy niemieckiej: „Agencie Informacyjne"; Kolportaż T-wa „Ruch" w 1934 r.; Prasa Ameryki Północnej w cyfrach; Prasa duńska w cyfrach; Rozwój prasy w Persji; Życie organizacyjne (Prace Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism; Przyjęcie Związku Wydawców na cześć p. Prezydenta i Prezydjum m. W-wy; Organizacje dziennikarskie zagranicą i u nas; Kronika Krajowa; Ustawy, rozporządzenia i orzeczenia sądów; Prasa na szerokim świecie.

Cena zeszytu 2 zł. 50 gr. Do nabycia w administracji „Prasy" Warszawa, Krak. Przedm. 40 m. 11 oraz w większych księgarniach i kioskach „Ruchu".

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

— O ile mi się zdaje, Rymkiewicz uspakajał mnie, dowodząc, że gdyby uderzenie nastąpiło o parę centymetrów dalej... — szepnęła Irena.

— Nie, nie — przerwał jej Tadeusz — nie o to mi chodzi...

— Mówił mi też o dziwnym zbiegu okoliczności, że w taką samą Noc Wigilijną, przed siedmiu laty, był ostatnio w Borowicach, wezwany także do naszego dziecka.

— To jeszcze nie to, o co mi chodzi — nalegał Tadeusz, blednąc coraz bardziej.

— Więc, o cóż ci chodzi w takim razie, Tadziku? Zadaj mi wyraźne pytanie.

— Wydawało mi się, jakby mówił coś w rodzaju: „Ach, jaka to była cudna noc...". Coś w tym rodzaju.

— Owszem, zdaje się, że coś takiego mówił,.. że niby tak się cieszył, że wtedy, podobnie jak dziś udało się mu uratować Jasia od niechybnej śmierci.

— Możliwe, ale jednocześnie zwracał się z tem do ciebie, mówiąc, zdaje się: „Hrabino, jaka to była cudna noc"... Dlaczego?

— Tadziku, jak możesz mi zadawać podobne pytania?

— Chciałbym wiedzieć, dlaczego tak mówił. Odpowiedz odrazu. Nie namyślaj się. Nie szukaj wykrętów. I spójrz mi śmiało w oczy, dziecinko... Ja doprawdy nie mam żadnej złej myśli ani brzydkiego podejrzenia. Pragnąłbym tylko znać prawdę, choćby miała być najgorsza...

— Ależ, zapewniam cię, Tadziku, że p. Rymkiewicz nic podobnego nie mówił... Dlaczegóżby miał mi to mówić? Czy ja wogóle wysłuchiwałabym takie rzeczy?

— Dziecinko, po raz pierwszy w życiu mi skłamałaś...

Teraz Irena przeraziła się na dobre. Była przekonana, że mąż słyszał ich rozmowę. Już obudziła w nim podejrzenia. Cóż teraz uczynić, aby je rozproszyć? Szukała gorączkowo, ale nic nie znajdowała. Widziała, że to niemożliwe, a zarazem mózg jej jakby się stał zupełnie pusty...

Wyszeptała tylko:

— Tadziu... Tadziku... Co ty myślisz? Co przypuszczasz?

— Nic, skarbie. Kocham cię, więc ci wierzę. Ale odgaduję w tobie pewną tajemnicę, którą chciałbym wyjaśnić.

— Tajemnicę? Czyż całe moje życie nie przebiega w twoich oczach? I czyż nie umiesz czytać w mojem sercu?

— Dawniej może, ale teraz... Od wtedy...

— Co teraz? Od kiedy?

— Od owej Nocy Wigilijnej, o której szeptaliście z Rymkiewiczem, zmieniłaś się nie do poznania. Już nie jesteś ta sama. Już nie jesteś dla mnie tak tkliwa i czuła. Rozumiem, że śmierć naszego najukochańszego dziecka mogła zamroczyć ci życie, ale żeby ta śmierć była nie wiem, jak tragiczna, nie powinna była przecież wpłynąć na twoją miłość ku mnie. A tymczasem od śmierci Stasia, od owej fatalnej Nocy Wigilijnej, wydaje mi się... muszę ci to, wreszcie, powiedzieć, że już mnie nie kochasz...

Ach, jaki ból straszny sprawił tem powiedzeniem swej żonie.

Przeciwnie, nigdy może bardziej nie kochała męża, jak od owej nocy straszliwej.

Kochała go z tem większym żarem i namiętnością, że czuła się zagrożoną śmiertelnem niebezpieczeństwem. Wyczuwała, że w każdej chwili, lada drobiazg może jej grozić wydaniem całej prawdy. A wtedy... wtedy straciłaby Tadeusza, który był jej życiem, jej radością, jej szczęściem, jej wszystkiem... I właśnie dlatego, że przeczuwała katastrofę, mogącą nastąpić lada dzień, pokochała Wilnickiego podwójnie.

A on jej zarzucał, że przestała go kochać!...

Jakże ją mało znał...!

Rozpłakała się...

Pytała wśród łez:

— Cóż takiego zrobiłam, Tadziku, że tak mnie oskarżasz? Przysięgam ci, że nie mam sobie nic do zarzucenia. Czyż doprawdy muszę, aż się zaklinać, że nie przestałam cię kochać? Czyż to nie obelga dla mojej miłości? O, Tadziku, dlaczego sprawiasz mi taki ból?

Tadeusz zmarszczył brwi. Bo jednak nie odpowiadała na jego pytanie. I dlatego jego podejrzenia, mgliste i mętne, odradzały się... Nie mogły oprzeć się na niczem dokładnem, na żadnym fakcie... Wylaniały się jedynie z dziwnego nastroju i zachowania się żony w ostatnich latach.

Zapytał:

— A więc przysięgasz mi, że się omyliłem i że Rymkiewicz niczego podobnego przed chwilą nie mówił? Przysięgasz mi?

Musiała skłamać...

Szepnęła:

— Przysięgam

Nie mógł się powstrzymać, aby nie westchnąć głęboko. Przysięgła. On zaś przysiągłby, że najwyraźniej słyszał te słowa. A więc — kłamała.

Nie nalegał, ale podejrzenie nie zniknęło. Straszne podejrzenie, że żona coś przed nim ukrywa, że ma jakąś tajemnicę, której nie chce mu wyznać.

Irena zaś, widząc, że umilkł, zapytała:

— Wierzysz mi więc już nareszcie, Tadziku? Już odtrąciłeś od siebie złe myśli? Już mi więcej nie będziesz zadawał takich pytań?

Tadeusz miał głowę opuszczoną na piersi i nie odzywał się.

Rzekł po chwili:

— Irenko, zechciałabyś mnie zostawić na chwilkę samego w pokoju, gdzie leży Stefek?

— A niby poco?

— Powiem ci potem.

— Chcesz mnie oddalić od mojego dziecka?

— Na parę chwil tylko.

— Ha, skoro tego pragniesz...

Zostawiła go samego. Opanował ją straszliwy lęk. Przeczuwała nowe okropne nieszczęście i biedziła się nad pytaniem: dla jakiego to tajemniczego powodu Tadeusz chciał zostać sam na sam ze Stefkiem?

Tymczasem Wilnicki już wszedł do przyległego pokoju.

Stefek nie spał. Miał trochę gorączki. Był wszakże najzupełniej spokojny. Uśmiechnął się do ojca, który pocałował go ostrożnie, aby nie uszkodzić opatrunku.

Po chwili zaś rzekł:

— Stefeczku, chciałbym ci coś powiedzieć...

Dalszy ciąg jutro

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Słysząc druzgocące zeznania służącej Marysi, Helena zapytała ją:

— Powiedz mi, Marysiu, czem ja cię skrzywdziłam, że sprawiasz mi taką przykrość? Albo co ci pan zrobił, że oskarżasz go o coś tak straszliwego?

Marysia odpowiedziała:

— Nie zrobili mi państwo oboje nigdy nic złego i gdybym tylko mogła, przemilczałabym wszystko.

Poczem odeszła....

— Widzi pani — rzekł sędzia śledczy Lignorowski — że zeznanie służącej jest trwałe i niezmienne. Była pani mimowolnym świadkiem zabójstwa. Co pani widziała?

— Nic nie widziałam, nic nie słyszałam.

— Proszę nie zapominać, że swem milczeniem gubi pani męża.

— Całe życie mojego męża mówi za niego i świadczy najwymowniej o jego uczciwości.

— Słabość ludzka nie zna granic. Codziennie zdarzają się dramaty, równie nieoczekiwane, jak bolesne.

Wyprowadzono Helenę, wprowadzono Zosię.

Matka i córka ubrane były na czarno. Jakby w żałobie po swej miłości i utraconem szczęściu.

Zosia miała na policzkach silne wypieki, dzięki którym jej głębokie duże oczy błyszczały bardziej, niż zwykle. Spojrzała na Lignorowskiego z niemałem przerażeniem. On zaś udawał łagodnego. Wziął ją na kolana, ucałował i długo patrzał jej w oczy.

Wkońcu rzekł:

— Cóż, dziecinko? Może dziś będziesz rozsądniejsza, niż poprzednio? Mówiono ci już, zapewne, że ściągniesz wielkie nieszczęście na twego tatusia, jeżeli w dalszym ciągu będziesz odmawiać zeznań o tem, coś widziała przed czteroma dniami przez okno w nocy razem z mamusią?

— Nic nie widziałam — odparła krótko Zosia.

— Nie kłam, dzieciątko. Kłamstwo jest bardzo brzydką rzeczą. A może widziałaś wtedy przez okno kogo innego? Nie tatusia? Jeżeli tak, to powiedz, dziecinko. Kochasz tatusia, prawda? Otóż, jeżeli nic nie powiesz, to twój tatuś będzie bardzo nieszczęśliwy. Będzie okrutnie cierpiał i rzewnie płakał, bo już nigdy w życiu nie będzie mógł do ciebie wrócić. I ty także maleńka, będziesz bardzo smutna i będziesz gorzko płakała, bo tęskno ci będzie za tatusiem, którego już nigdy w życiu nie ujrzysz....

Zosia niewzruszona powtarzała:

— Nic nie wiem... Nie wiem nic... Proszę mi dać spokój... Jestem chora... Mamusia nie chciała mnie nawet brać ze sobą, ale bardzo ją o to prosiłam... Teraz żałuję... Czuję się bardzo źle... Nie wiem, czego chcecie ode mnie... i dlaczego mamusia wciąż płacze...

Rzeczywiście cała się trzęsła i zęby jej szczękały, jakby miała febrę.

Co chwila wstrząsała nią nerwowa czkawka.

Na twarzy czerwieniły się silne wypieki, a oczy były podkrążone czarnemi jakby żałobnemi obwódkami.

Lignorowski widział, że sobie z nią nie poradzi. Był niemało zdumiony siłą woli tego dziecka i nie mógł się powstrzymać, od powiedzenia:

— Już widzę, że postanowiłaś nie powiedzieć nic. Dobrze, nie będę cię więcej prosił, ani groził, ani przekonywał, jak twoją mamusię, że nie może być nic zgubniejszego dla tatusia, jak wasze milczenie. Zajmie się tem wszystkiem kto inny...

Znów kazał sprowadzić Helenę. Gdy wchodziła, pierwsze jej spojrzenie, pełne przerażenia, skierowane było ku Zosi. Czy aby nie wygadała się? Zosia ze swej strony spojrzała na matkę. Zrozumiały się wzajemnie. Helena już wiedziała, że Zosia się nie wygadała. To też chwyciła córeczkę w ramiona. Połączyły się ich łzy...

Długo tak płakały w objęciach..

Przez ten czas Lignorowski kazał wprowadzić Lareckiego.

Larecki szedł z opuszczoną głową. Dopiero na progu podniósł ją.

Lignorowski umyślnie wpił oczy w Helenę i Zosię, aby nie stracić żadnego ich ruchu.

Gdy Larecki nagle ujrzał żonę i córkę, aż klasnął w ręce z radości. Twarz jego promieniała szczęściem. Wydał okrzyk radości i rzucił się ku nim z otwartemi ramionami, wołając:

— Helenko. Zosieńko... Moje kochane, drogie, żonusiu i córeńko...

Zjawienie się Romana był dla nich, aż nazbyt niespodziewane, to też w pierwszej chwili były tem oszołomione, po chwili zaś odruchowo cofnęły się z taką odrazą, że sędzia śledczy aż zadrżał ze wzruszenia.

Odruch okazał się silniejszy od woli tych dwojga słabych istot, wyczerpanych tylodniową udręką.

Widząc Lareckiego, ujrzały w nim bowiem nietyle męża i ojca, ile owego mordercę, który zakradł się do Kołowicza i zadusił go własnoręcznie... A wnet potem zjawił im się przed oczami zimny trup Kołowicza, poniewierający się na podłodze obok biurka.

Dalszy ciąg jutro.

Kwiecień
6
Sobota
Celestyna

KRONIKA KRAKOWA

Pobił posterunkowego na dworcu kolej.

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj 26-letni robotnik Jan Erbst oskarżony o pobicie posterunkowego K. Pasterczyka.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 16 lipca bieżącego roku posterunkowy Pasterczyk zauważył na dworcu kolejowym w Krakowie znanego złodzieja, który był poszukiwany przez policję. Policjant doszedł do złodzieja by go zaaresztować.

Wówczas opryszek ów nazwiskiem Erbst począł się szamotać, kopać i bić posterunkowego, zadając mu szereg ran na całem ciele, poczem Erbst rozebrał się do naga.

Sąd skazał osk. Erbsta na 5 miesięcy aresztu.

Rozprawie przew. so. dr. Traczewski. osk. prok. dr. Krawczewski.

Epilog afery poborowej przed sądem w Krakowie

W maju 1933 roku niejaki Kazimierz Moskal stawał do poboru wojskowego przed komisją poborową w Krakowie.

Moskal został wówczas uznany za zdolnego do służby wojskowej. Nie chcąc jednak służyć przy wojsku, Moskal począł namawiać Marjana Wronę, by ten odbył za niego służbę we wojsku. W roku 1934 Moskal otrzymał kartę powołania z rozkazem zgłoszenia się do służby wojskowej w dn. 4 kwietnia do 53 p. p. w Stryju.

Moskal mając wstręt do służby wojskowej począł symulować chorobę wyrostka robaczkowego i za namową p. Wróbla zgłosił się do szpitala św. Łazarza.

Po paru dniach, gdy okazało się że Moskal symuluje, wydalono go ze szpitala.

Moskal zgłosił się wówczas powtórnie do Szczęsnego Wróbla, znanego aferzysty na terenie krakowskim, z którym udał się ponownie do Marjana Wronv i za namową Szczęsnego Wróbla, Wrona zgodził się na propozycję odbycia za niego służby wojskowej i w tym celu pojechał do Stryja i zgłosił się do pułku.

Po 5 dniach cała ta afera wyszła na jaw i Wrona dostał się do więzienia.

Za ten czyn Wrona został skazany przed paru tygodniami na 5 mies. więzienia.

Wczoraj miał odpowiadać przed sądem krakowskim za udzielenie pomocy i namawianie do popełnienia tego czynu Szczęsny Wróbel, który również ma kilka innych spraw na sumieniu jak defraudację, pobicia posterunkowego.

Ponieważ osk. Wróbel ukrywa się przed odpowiedzialnością karną, wysłano za nim listy gończe.

Rozprawie przew. s. o. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Jaresiński.

Sensacyjny proces polityczny

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią dr. Zalipskim stanęli wczoraj dwaj członkowie rozwiązanej w Krakowie chorągwi Związku Hallerczyków, Adam Pawłowski, 40-letni przemysłowiec z Krakowa i Franciszek Sarliński, 66 letni majster szewski, również z Krakowa. Obaj oskarżeni są o organizowanie konspiracyjnego związku w miejsce rozwiązanego Związku Hallerczyków.

Sarliński przyznaje, że po rozwiązaniu chorągwi krakowskiej Związku Hallerczyków, wszedł w kontakt z członkami tej organizacji, m. in. także i z Pawłowskim, że w kwietniu 1933 r. kilkudziesięciu owych członków wraz z Pawłowskim wstąpiło do „Polskiego Legjonu", twierdzi jednak, że całą akcją kierował Pawłowski. Dowody jednak wskazują, że Sarliński brał czynny udział w konspiracyjnej działalności stowarzyszenia, podpisując wiele korespondencji.

Pawłowski w czasie dochodzeń przyznał się, że z polecenia zarządu głównego Związku Hallerczyków w Warszawie wraz z kilkudziesięciu innymi członkami, rozwiązanej w Krakowie chorągwi, wstąpił do „Polskiego Legjonu", pełniąc tam dorywczo funkcje sekretarza.

Obrona postawiła wniosek na przesłuchanie w charakterze świadka płk. Izydora Modelskiego, prezesa zarządu głównego Zw. Hallerczyków w Warszawie i to osobiście na sali sądowej w Krakowie.

Wobec niejawienia się wielu świadków, i niemożności ukończenia rozprawy bez przesłuchania ich, sędzia dr Zalipski rozprawę odroczył.

Przed wyrokiem w procesie o nadużycia w krakowskiej Kasie Chorych

Podczas toczącej się rozprawy przeciw b. urz. dawnej Kasy Chorych w Krakowie, Tadeuszowi Pliszewskiemu, oskarżonemu o nadużycia na szkodę osób ubezpieczonych w tej instytucji, zeznawało kilkudziesięciu świadków. Przy wielu z nich padają niemal identyczne pytania i odpowiedzi.

Przewodniczący: Czy dostał pan rentę z Kasy Chorych za wypadek, któremu pan uległ?

Swiadek: Nie.

Przew.: A wiedział pan. że się panu renta należy?

Sw.: Wiedziałem.

Przew.: Dlaczego się pan po rentę nie zgłaszał?

Sw.: Bo nie otrzymałem wezwania.

Przew.: A skąd się znalazł podpis pański pod pokwitowaniem odbioru renty, której pan nie otrzymał?

Sw.: Nie wiem, ja nie podpisywałem.

Przew.: Czy ten kwit likwidował oskarżony Pliszewski?

Sw.: Tak.

Takich djalogów między trybunałem a świadkami było już kilkadziesiąt.

Po wywodach stron trybunał postanowił wyrok ogłosić dziś o godzinie 12-stej w południe.

Walka policji z bandytą

Na ul. Chocimskiej w Wilnie rozegrała się walka na śmierć i życie między bandytą a posterunkowym.

Policjant Szadujnis odwoził znanego przestępcę Burnosa do więzienia.

W pewnym momencie Burnos uderzył posterunkowego odłamkiem żelaza w potylicę, powodując pęknięcie czaszki. Policjant zwalił się na ziemię.

Wówczas bandyta wyskoczył z dorożki i rzucił się do ucieczki. Przechodnie, którzy byli świadkami zajścia, zaczęli go ścigać.

Przy Zielonym moście bandyta wpadł w ręce przechodzącego tam ułana.

Tłum chciał dokonać samosądu. Na szczęście nadeszła rezerwa policji i wyrwała przestępcę z rąk rozwścieczonego tłumu.

Okutego w kajdany Burnosa odstawiono do więzienia centralnego. Policjanta odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

Aresztowanie na sali sądowej

Wczoraj na sali w sądzie okr. w Łodzi aresztowano trzech świadków, zeznających w sprawie o stręczenie do nierządn. Świadkowie ci, a mianowicie Szprync Fajer, Róża Szwarcman i Henia Zubowicz zostali zatrzymani za składanie fałszywych zeznań.

Zamach samobójczy w więzieniu

Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało wczoraj do aresztów przy ul. Senackiej 3, gdzie aresztantka Elza Adamus, lat 34, zażyła w celu samobójczym większą ilość nalewki walerjanowej.

Po przepłukaniu żołądka, odwieziono desperatkę z powrotem do więzienia.

Wstrząsający wypadek w Podgórzu

Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało onegdaj na rynek podgórski, gdzie 24 letnia pomocnica handlowa, Lola Erdówna, zamieszkała przy ul. Kalwaryjskiej 24, wpadła pod wojskowy wóz taborowy i doznała szereg obrażeń na całem ciele.

Po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia przewieziono kontuzjowaną do szpitala.

CO MÓWI LUD?

Skandaliczne stosunki w fabryce obuwia

Skandaliczne wprost stosunki panują w niektórych fabrykach obuwia w Krakowie. Panowie przedsiębiorcy nie przestrzegają godzin pracy i zmuszają robotników do 14 sto a nawet 16-sto godzinnej pracy dziennie. Robotnicy nie mają gdzie odpocząć podczas przerwy obiadowej.

Do takich fabryk należy fabryka p. Weizenbluma przy ul. Kilińskiego 17. Przedsiębiorca zatrudnia około 40 robotników i robotnic. Ci biali niewolnicy pracują do 16-stu godzin dziennie za 12 do 15 zł. tygodniowo. Cyfry te mówią same za siebie. Często zdarzają się wypadki omdleń n kobiet, które nie mogą znieść tej wytężającej, przekraczającej ich siły, pracy. Boją się zwrócić do inspektora pracy, bo za to czeka ich redukcja. W okresie szalejącego bezrobocia fabrykant każe pracować po 16 godzin dziennie. Niesłychane. Ma on swoich pupilków, którzy mu pomagają w tym wyzysku. Pracuje w fabryce niejaki p. Pająk, „prawa ręka" p. Weizenbluma. Jego zadaniem jest trzymać w karbach posłuszeństwo robotników, aby się nie buntowali, a broń Boże, nie poszli z zażaleniem do inspektora pracy.

Sądzimy, że p. inspektor pracy wejrzy w stosunki, panujące w fabryce p. Weizenbluma i uczyni wszystko, aby ukrócić potworny wyzysk. Przedewszystkiem należy zmusić p. fabrykanta do przestrzegania ustawę o czasie pracy. Ustawy muszą obowiązywać także przedsiębiorców.

K. R.

Zamordował siekierą syna

Przed sądem przysięgłych w Bytomiu odpowiadał wczoraj 60 letni Franciszek Czaja z Miechowic, oskarżony o zamordowanie syna i usiłowane zamordowanie swej córki.

Sąd skazał brutalnego ojca mordercę na 12 lat ciężkiego więzienia.

Teatr miejski „Upiory".

Cyrk Staniewskich (na Błoniach). Dziś w sobotę o godz. 4.15 po południu odbędzie się premjera wspaniałego widowiska olbrzymiej wodnej pantominy: „Cyrk pod wodą" w której bierze udział 250 osób. Początek przedstawienia wieczorem o godz. 8.10.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Uwodzicielka".
Apollo „Tajemnica małej Shirley".
Atlantic „Od wieczora do północy" oraz „O czem śnią dziewczęta".
Bagatela: „Świat należy do Ciebie" i rewja „Fuks w Bagateli".
Dom żołnierza „Nie będziesz kortyzaną".
Muzeum „Uśmiech szczęścia".
Promień „Narzeczona z Wiednia" oraz „Człowiek, który ukradł serce".
Sokół „Dr. Mabuze".
Słonko „przeor Kordecki - obrońca Częstochowy".
Świt „Moskiewskie noce.
Sztuka: „Azef".
Uciecha Ahasver ,Żyd wieczny tułacz'
Wanda: „Miłość Fräulein Doktór".
Zorza: „Wesoły karawaniarz".

Radjo

Kraków G. 8.00 Transm. z Warsz. 11.57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 12.05 Płyty 12.50 Transm. z Warsz. Torunia, Wilna i Lwowa 18.30 Wśród czasopism literacko-artystycznych 18.40 Wiadomości bieżące 18.45 Płyty 19.15 Pogadanka „Jak powstała rola" 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Transm. ze Lwowa i Warsz. 20.30 Koncert 21.00 Transm. z teatru „La Scala" w Mediolanie „Faust" opera Gounod'a.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Abend Wiktor Łowska 19. Dr. Doening Tadeusz Arjańska 9. Dr. Bleiweis Józef Al. Krasińskiego 5. Dr. Osiek Bernard Garncarska 16.

Odłożenie egzekucji mordercy naczelnika sądu

Jak już donosiliśmy, P. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski odnośnie do Czechury, mordercy naczelnika sądu w Tarnobrzegu, skazanego na karę śmierci przez powieszenie.

Onegdaj powróciły akta sądowe sprawy Czechury do sądu w Rzeszowie i natychmiast oddano je prokuratowi, celem poczynienia przygotowań związanych z wykonaniem wyroku.

Wczoraj o godz. 5 rano udali się na zamknięty podwórzec więzienny prokurator, protokolant, lekarz więzienny i podkomisarz straży więziennej.

Na godzinę przedtem przybył do celi więziennej kapelan, przed którym Czechura spokojnie wyspowiadał się, poczem ks. kapelan udzielił mu ostatniego namaszczenia.

Z chwilą, gdy Czechurze zawiązano oczy i ręce, dostał on szoku nerwowego połączonego z niedomogą serca. Gdy kat przystąpił do swoich czynności skazany popadł w omdlenie.

Kat Braun kilkakrotnie próbował go podnieść, jednak bezskutecznie, wskutek czego zgłosił prokuratorowi, że Czechura jest nieprzytomny i nie można na nim wyroku wykonać.

Wobec tego prokurator po porozumieniu się z szefem prokuratory odłożył wykonanie wyroku na czas nieograniczony.

Stan Czechury jest bardzo ciężki.

... MINISTRACJA ... ków ... Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. ...) ... poł.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej ... 500 ... wiersz mm 50 gr. ... one 15 gr za ... raz
Odpowiedzialny Redaktor ...
Drukarnia Monopol, Kraków Na Gródku 2 Telefon Nr. 173 02